

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś sobota: Alfonsa.

Jutro niedziela: Wolfanga i Notburgi.

Pojutrze poniedziałek: Wszystkich ŚŚ.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 55 zachód 4 32.

Jutro „ „ 6 53 „ 4 34.

Pojutrze wschód księżyca 1 38.

W kwestyi reorganizacji ustaw wyborczych i przygotowań do przyszłych wyborów, zaprasza Szanownych Delegatów powiatowych, ostatnim razem wybranych, o przybycie na walne zebranie do Grudziądza pod »Złotym Lwem« w dniu **4 listopada rb.**, na godzinę w pół do 2-giej po południu.

Komitet Centralny wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię.

E. Parczewski, L. Czarliński,
A. Działowski, F. Ossowski.
Ks. dr. A. Wolszlegier, A. Samulowski.

Polski język na zebraniach publicznych

nie może dla policyi być powodem do rozwiązania zebrania — policya nie może się też tłumaczyć, że rozwiązuje zebranie, ponieważ nie ma pod ręką urzędników władających językiem polskim!

Oto wyrok, jaki dnia 5 października br. wydał najwyższy sąd administracyjny w Berlinie w procesie p. Dąbrowskiego z Rozbarku, o którym swego czasu pisaliśmy. Pan Dąbrowski, członek zarządu bytomskiego związku chrześcijańskich górników i hutników, urządził na początku tego roku zebranie w Wieszowie. Policya takowe jednak rozwiązała, powołując się na to, że nie ma urzędnika, któryby władał do tyła językiem polskim, aby mógł kontrolować zebranie. Ponieważ prezes rejencyjny w Opolu, do którego się pan Dąbrowski udał z zażaleniem, potwierdził rozporządzenie amtwowego wieszowskiego, dla tego pan Dąbrowski zaskarżył p. prezesa u sądu administracyjnego, a ten uznał wystąpienie amtwowego i regencyi za nieprawne. Wydając wyrok ten, najwyższy sąd administracyjny wyraźnie zaznaczył, iż trzyma się zasad wypowiedzianych w wyroku z dnia 26-go września 1876 roku. Jak wtedy, tak i teraz przysługuje polskim obywatelom na mocy konstytucyi prawo obradowania na zebraniach w języku polskim i tego prawa żadną miarą pozbawiać ich nie można!

Wszystkie towarzystwa polskie, a zwłaszcza te, które o język polski miały już zatargi z policyą, odetchną znowu wolniej po powyższym wyroku, na który każdej chwili będą mogły się powoływać, gdyby zaszła potrzeba.

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. We Wilhelmshafen ma być niezadługo wybudowany drugi kościół ewangelicki. Cesarz przeznaczył na budowę nowego kościoła 200-tysiący marek. Jest to bardzo pokaźna kwota. Gdy kościoły ewangelickie tak bywają popierane; to też nie dziw, iż szybko zostaną ukończone, nie ma się tak rzecz z kościołami katolickimi.

— Z Friedrichshafen donoszą, że stary Bismark znów popadł w dawniejsze swo-

je cierpienia nerwalgiczne w twarzy. Mimo tych dotkliwych cierpień ekskanclerz niemiecki żyje bardzo długo, tak że mu już za życia pomniki stawiają, nie mogąc się doczekać jego śmierci. Ale przyjdzie kreska na Matyska.

— Parlament niemiecki zostanie prawdopodobnie zwołany na 23-go lub 24-go listopada.

Kreta. Mocarstwa europejskie zgodziły się, żeby tymczasowym gubernatorem Krety zamianować pułkownika Schaeffera z Luksemburgii. Mianowanie to nastąpiło niewątpliwie z powodu ostatnich pism tureckich, w których Turcy energicznie domagała się jak najspieszniejszego uregulowania sprawy kretańskiej. Mocarstwa długo naradzały się nad tem, komu urząd gubernatora wyspy powierzyć. Urzędu tego nie chciały powierzyć ani muzułmaninowi, ani chrześcianinowi, któryby był poddanym sułtana, ani też żadnemu poddanemu jednego z owych sześć mocarstw, tylko obywatelowi jakiego małego państewka. Teraz zgodzono się na pułkownika Schaeffera. Urodził on się w Luksemburgu w roku 1856. Przed 20 laty należał on do poselstwa Bakera baszy, którego rząd turecki wysłał do Armenii i innych prowincyi Małej Azji. Ożeniony jest Schaeffer z Ormianką, należącą do jednej z pierwszych rodzin w Armenii.

Turcyja. Jak angielskie gazety donoszą, Turcyja się zbroi. Sułtan wydał rozporządzenie zmobilizowania kilkudziesięciu batalionów, tudzież nakazał dokładną rewizyą zapasów wojennych i nagromadzenia ich tyle, aby wystarczyły przynajmniej na pół roku. Zbrojenia te nie są wymierzone przeciw Grecyi, gdyż układy pokojowe postępują szybko. Komisya główna odbywa teraz swe posiedzenia codziennie i nie ma żadnego powodu do przypuszczania, że układy jej się rozbijają. Cel zatem owych zbrojeń tureckich nie jest chwilowo wiadomy.

Na listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach. Kosztuje Gazeta na te dwa miesiące 67 fen.

Wielu jest jeszcze takich, coby gazetę trzymać mogło, a dotąd jej nie trzyma. Niechże sobie teraz na te dwa miesiące gazetę zapiszą, gdyż dziś gazeta w każdym domu znajdować się powinna. Niechże gorliwsi Czytelnicy pobudzają ośpalszych i gnuśniejszych do zapisania gazety, a przyczynią się do rozbudzenia oświaty, która nam dziś tak jest potrzebną.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Wiadomości kościelne.

Francya. Wspaniały posąg srebrny Matki Boskiej odkryto w opactwie Roncevaux, wslawionem walecznymi czynami Rolanda. Posąg ukryty był dotychczas pod kosztownymi draperiami i dopiero zwrócił uwagę p. Marquet de Vasselot, uszonego, który uprosił, aby zdjęto sukienki. Oczom jego przedstawił się wówczas wspaniały zabytek sztuki złotniczej niezrównanych rytowników tuluzajskich z XIV wieku. Jest to arcydzieło, dorównujące posągom Matki Boskiej z kości słoniowej i srebra przechowywanym w Luwrze.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Niemiecki »bund« rolników zwołuje zebranie na sobotę, 6-go listopada do hotelu »Kopernika«. Będzie to niejako zebranie przedwyborcze, a przemawiać na nim będzie pomiędzy innymi i poseł dr. Diederich Hahn z Berlina. »Bundowcy« chcą widać już zapuszczać sieci na łatwowiernych wyborców, których naturalnie u nas bardzo mało znajdują. W ogłoszeniu w »Krajsblacie« panowie ci wzywają, ażeby na zebranie to przybyli nie tylko rolnicy i stan średni, ale też i rzemieślnicy i przemysłowcy. Chcą więc »bundowcy« wszystkim coś obiecać, byle głos przy wyborach złowić. Ale my wiemy, że będą to tylko obietniczki, łganki, a dla głupich radość.

— Miejscowość Likuzy i wybudowania zostaną z dniem 1-go listopada odłączone od poczty w Gietkowie, a przyłączone do Olsztyna.

— Mistrz ślusarski p. Lion sprzedał swą wilę róg ulicy Wartemborskiej i Kolejowej za 40 tysięcy 500 marek budowniczemu powiatowemu p. Just ztąd.

— Z izby karnej, 27-go października. 1) Pasterz August Hill z Siost, 16 lat liczący, bawiąc się fuzyą swego pana, postrzelił lekko w nogę służącą Rozalię Kotowską. Skazano go za to na 3 tygodnie więzienia. — 2) Gospodarz Michał Nowoczyn z Pęglit i jego syn Wojciech zostali skazani: ojciec na 4 miesiące więzienia i 100 marek kary lub jeszcze 20 dni więzienia, syn na 2 miesiące więzienia, za najście domu i pobicie. Nowoczyn wydzierżawił kołodziejowi Jendrzejkowi izbę, a nadto dał mu nieco żywności. 5-go sierpnia N. chciał wnieść do izby J., aby żona tegoż poszła do roboty. Kobieta jednakże zamknęła drzwi i nie chciała iść. Na to N. drzwi gwałtem otworzył, chwycił kobietę za kark i chciał ją z izby wyrzucić. Po południu mąż jej robił za to N. wymówki i groził mu ręką. Na to N. uderzył J. kawałem deski w rękę, a następnie, gdy syn jego nadszedł, obaj bili się z J. i złamali mu przytem rękę.

— Dnia 23-go i 25-go b. m. odbywał się tu egzamin w podkuwaniu koni, który złożyli następujący mistrze kowalscy: Kuspel z Dorotowa, Neiendorf z Patryk, Chosnowski z Ramsowa, Biermann z Gipsowa, Duscha z Jedwabna. Nowe kursa rozpoczyna się 15-go listopada tego roku i 3-go stycznia 1898. Zgłoszenia przyjmuje już teraz mistrz w podkuwaniu p. Juliusz Reitzug młodszy w Olsztynie.

— W wagonie kolejowym 4-tej klasy wybuchła we wtorek pomiędzy stacyami Jonkowem a Gietkowem pomiędzy kilku jadącymi bójka, w której noże ważną grały rolę. Pokaleczonych uspokoił urzędnik kolejowy, a będą oni jeszcze sądowo za to karani.

— 11-letniemu chłopakowi, Otonowi Dembińskiemu ztąd dał pewien podróżujący z cygarami nieść swój kufer. Chłopak z kuferkiem uciekł, rozbił takowy i pochował rzeczy z niego w piasku pod mostem przy zamku. Policja jednak złodziejstwo wykryła i rzeczy znalazła.

— Tania kawa. Minister kolei rozporządził, aby na dworcach w poczekalniach III-ciej i IV-tej klasy sprzedawano odtąd również tanią kawę. Filizanka kawy z mlekiem i cukrem kosztować ma najwyżej 10 fen. Żeby zaś publiczności nie wyzykiwano, mają nad tem czuwać inspektorzy i przełożeni stacyi.

— Regencya gdańska wydała rozporządzenie, na mocy którego dzieci szkolne dopiero mogą być zwolnione ze szkoły po ukończonym roku czternastym życia i to zawsze przy końcu marca i przy końcu września. Jeżeli więc dziecko dopiero 1 kwietnia lub 1 października kończy lat 14, to musi jeszcze pół roku do szkoły uczęszczać.

— Do służby pocztowej zgłasza się tak dużo młodych ludzi na listowych, że urząd pocztowy ogłasza, iż prawdopodobnie przez trzy lata zgłoszeń się nie będzie.

C h e i w o ś ć.

(Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia).

(Dokończenie.)

— Mój kochany Walku, tobie Pan Bóg poszczęścił, otrzymałeś spadek, masz dom swój i dobytek. Ale twoja stara ciotka nigdy własnego domu nie miała... Poniewierałam się tylko u krewnych, którzy mnie obciążali pracą, a łyżki strawy żalowali; teraz zostałam już i bez dachu nad głową, bo stary Józef, u którego byłam, umarł, a żona jego, zła Hanka, przezmnie przepędziła z chaty, nie dając nawet wziąć szmat moich. I oto przypomniałam ciębie, Walku kochany, że masz dom i żonkę i może przytulisz starą ciotkę. Inaczej chyba mi po zebranych chlebie iść przyjdzie.

Wypowiedziawszy to wszystko, biedna staruszka zaczęła szlochać i obcierać grubą zapaską czerwone oczy. Litościwa Marysia pobiegła do chaty po kubek mleka dla starej. Ale Walka mowa ciotki wcale nie wzruszyła.

— Jaktó! — zawołał popędliwie — to na to otrzymałem pieniądze, napracowałem się tyle przy stawianiu chałupy, nakopałem pieńków z roli abym teraz żywił drugich darmo? Omyliliście się ciotko! nie ma u nas miejsca dla was. Patrzcie zresztą, ile ja mam gęb do żywienia! Nas dwoje, dzieci dwoje, a jeszcze chłopak pastuch! A życie teraz drogie, żyto liche będzie, a i kartofłów nie ma. Zresztą jak dla was, to i proszony chleb w sam raz. Do roboty się nie zdacie, a chodzić po chałupach i klepać pacierze będziecie jeszcze mogli.

Walek aż się zadławił z prędkiego gadania, tak był wymownym, żeby tylko

dzie można uwzględnić, ponieważ na czas ten już wszystkie miejsca obsadzono.

— Okrzyk »hura!« pochodzi według twierdzenia generał-majora Wille z tureckiego »uranak«, co znaczy »zabij ich.« Kto więc kogoś chce uczcić okrzykiem, niech nie woła »hura!« tylko: »Niech żyje!«

— Dotkliwą ale zasłużoną karę otrzymał pasterz Stynka, dawniej w Kielarach służący. Był on pasterzem, ale nie należał do »dobrych pasterzy« i często dla zabawki tylko bił bydło nielitościwie i szczuł je psami. Skutkiem tego niektóre sztuki bydła poranił tak, że skóra była poprzecinana, a od ukąszeń rany wcale się zagoić nie chciały. Na tutejszym sądzie ławniczym wniósł zastępca prokuratora o 4 tygodnie więzienia dla Stynki, ale sąd poszedł wyżej i skazał go za to znęcanie się na 3 miesiące więzienia. — Czeladnik mularski Ludwik Bakowski ztąd za hałasowanie i wyzywanie w szynku Flatowa skazany został na 3 tygodnie więzienia.

* **Pasym.** W Dużym Rusku w czwartek przyprowadzili sikawkę (szprycę) z taką radością, że koło karczmy furtę wystawili.

* **Stary Wartembork.** Syn gospodarski Bernard Hohmann i syn chałupnika Józef Gross ztąd pobili w grudniu roku zeszłego syna gospodarskiego Bauch, z którym poprzednio mieli kłótnię w karczmie. Hohmann skazany został za to na 2, Gross na 6 miesięcy więzienia.

* **Gietrzwałd, 26. 10. 97.** (Spóźnione). Wielki tutaj ruch. Wioska i kościół pięknie przystrojone w zieleń, trudną o tej porze. Liczne piękne chorągwie chwarczą, poruszane wschodnim, wolnym wiatrem. Małych chorągiewek bez liku. Pięć tryumfalnych bram pysznie wystawionych i przystrojonych, liczne lampiony dodają blasku, okna wszystkie gorzej światłem, 27 kawaleryi na pięknych rumakach wyjechało po Gościa najprzew. ks. Biskupa. W tej chwili dzwony z wieży kościoła zwiastują

stara niedołęga, jak w duchu ciotkę nazywał, odczepiła się od niego.

Ale dobra Marysia śmiało ujęła się za ciotką mężowską.

— Jak tobie nie wstyd, Walku, starą ciotkę na żebry wysyłać, a toczy każdy obcy taką niedolę przygarnął, a swój wypycha z domu! A zresztą ciotka i w domu przydać się jeszcze może. Jeszcze i kartofli obiorą i izbę zamiętą a i na dzieci by najrzeli, gdy ja pójdę do żniwa.

Te uwagi powstrzymały trochę złość cheiwej duszy Walka. Po krótkim oporze zgodził się pozostawić ciotkę, pod warunkiem, aby było pasła. Zaraz też nazajutrz pastucha wypędził.

Od przybycia ciotki Urszuli Walek stał się jeszcze większym sknerą. Żywili się trzy razy na dzień kartoflami z barszczem, rzadko kraszonemi tłuszczem baranin i wołowym. Mięsa nie jadali wcale, kawy nie pili nigdy, bo Walek twierdził, że grzech cukier kupować. Dla oszczędności też niepalili prawie wcale nafty, a świecili tylko drzazgami, które kładli w komin.

Lato przeszło im dość spokojnie, stodoła napełniła się zbożem, dwie piwnice kartoflami. W oborze przybudowanej do chaty stały trzy krowy dojne i koń wypasiony. W zagrodzce leżało 10 owiec białych jak mleko, a spora gromada gęsi gęgała po podwórku.

Była już późna jesień. Jednego razu pod wieczór Walek przyjechał z lasu skarbowego i przywiózł trzy sosny, ścięte ukradkiem, oraz worek jakiś dość ciężki. Wniósł go do domu na plecach.

— No, kobiety, macie po parę ulegalek! — zawołał, dając parę garści polnych gruszek żonie i ciotce.

zbliżanie się Gościa — godzina 5-ta, wieczór. Ks. Biskup Namszanowski wprowadzony do kościoła, przemówił do ludu po polsku.

* **Biskupiec.** Wydział powiatowy na posiedzeniu dnia 26-go października r. b. wyznaczył 20, odnośnie 25 marek nagrody następującym służącym za 6-letnią służbę bez przerwy u jednego państwa i porządne prowadzenie się: Franciszkowi Czepek, Franciszkowi Klimberti Marcie Witkowskiej z majątku Dürwangen, Matyldzie Szykowskiej z Kekit, Magdalenie Baran z Lautern i Rozalii Olesch z Rotflisa.

* **Reszel.** 72-letni ubogi wiejski Ludwik Hinz z Soweiden wracając z miasta, wszedł do młyna zamkowego po mąkę. Przy wychodzeniu z młyna z powodu ciemności zmylił drogę i wszedł prosto do stawu, gdzie utonął.

* **Olsztynek.** Pani Felling ztąd przechodząc około pewnego wozu, uderzoną została przez konia tak silnie kopytami, że upadła na ziemię i trzeba ją było bezprzytomną odnieść do domu. — Zeszłego piątku zgubiła pani Sch. portmonetkę z znacniejszą sumą pieniędzy. Zgubę jednak oddała jej uczciwa dziewczyna służąca u nauczyciela p. Meyer.

* **Działdowo.** Starsza pani, która była w odwiedzinach u. p. K. w M. Turzy została w lesie na przechadzce napadniętą przez jakiegoś rabusia. Łotr ten odebrał jej nawet złoty zegarek z łańcuszkiem. Dziedzie p. K. rozesłał zaraz po całej okolicy konnych posłańców, i ci przychwilili niejakiego Gutta, który już poprzednio był karany ciężkim więzieniem. Aresztowany twierdził, że nie okradł owej pani, nie znaleziono też u niego owego zegarka — spostrzegł ją bez przytomności i chciał dać jej ratunek. Mimo tych zeznań osadzono go w więzieniu.

* **Sulęczyn** (powiat kartuski). Naczelny prezes na podstawie »berychtu« lantrata kartuskiego z dnia 16 maja 1894

— A skądżeś ich dostał? — zapytuje ucieszona Marysia.

— Podarował mi je szwagier. Będzie tego z pół korca i dobrze ulegnięte. Połowę zjemy, a drugą połowę sprzedam jutro w mieście. Gruszki drogie, podobno dają 4 złote za ćwierć.

— Ej, dajże pokój, nie sprzedawaj! — powiedziała Marysia — toć przecie darowane. Lepiej sami z ciotką zjemy.

I sypie z worka obiema garściami ulegalek w fartuch sobie i ciotce.

Walek udaje, że nie widzi marnotrawstwa, ale w duchu przemysła, jakby gruszki uchronić od łakomstwa kobiet.

Po wieczery położono się spać rychlej, niż zwykle, bo nazajutrz Marysia miała iść z masłem do miasta. Wszystko też było przyszykowane do tej podróży. Koszyk stał w kącie, a w nim porządnie ułożone osetki masła. Trzewiki i chusty odświeżone uszykowała sobie Marysia na skrzynce przy łóżku, aby jutro rano czasu nie tracić.

Walek obudził się do dnia i wstał, aby zasypać koniowi obrok. Zapaliwszy przygotowaną już z wieczora drzazgę smolną idzie do obory. Wtem przechodząc niedaleko kąta, w którym spała ciotka, potrafił nogą o jakąś zawadę. Schyla się i widzi ów worek z ulegalkami.

— Dobrze, że go też potrafił — myśli uradowany. — Wyniosę ulegalki na górę, bo kobiety przez jutro wszystkoby zeżarły.

Wziął worek na plecy ku wielkiemu zmartwieniu ciotki, która dawno już nie spała i wyszedł z izby.

Szczęśliwie wgramolił się z gruszkami na górę, schował je w kupę łubinu,

doniósł najprzew. ks. Biskupowi, że pomiędzy katolikami mówiącymi i rozumiejącymi po niemiecku w Sulęczynie powstało żywe pragnienie regularnych kazań niemieckich. Na 2295 parafian, tak mówi dalej pismo naczelnego prezesa, rozumie po niemiecku 1256, a reszta tylko rozumie po polsku. I ta reszta nie rozumie (!) ponieważ mówi tylko po kaszubsku. Dalej twierdzi pismo naczelnego prezesa, że wielka część przychodzących do kościoła wychodzi przed polskim kazaniem i napełnia karczmę (!!)

Dla tego zaprowadzenie niemieckich kazań jest tam nagłą potrzebą. Na to zażądała natychmiast władza biskupia wyjaśnienia od ks. dziekana Łabuńskiego, o ile w tem wszystkiem prawdy. Zażądano także od ks. dziekana spisu osób mówiących po niemiecku i wykazało się, że jest ich razem 16 (!!)

Z tych 16 dziesięciu tylko regularnie przychodziło do kościoła, a przed kazaniem wychodzili. Według rubryceli z r. 1894 liczyła parafia sulęczyńska nie 2295 dusz, ale 3321 (w ro-

ku bieżącym liczy 3349 dusz). Na zarzut, jakoby parafianie po polsku nie rozumiejąc, wychodzili przed kazaniem z kościoła i napełniali karczmy, wysłał ks. dziekan Łabuński do władzy biskupiej świadectwa karczmarzy, iż powyższe twierdzenia są ohydny kłamstwem.

Dnia 3 lipca 1894 nadszedł tedy rozkaz z Pelplina, aby dla tych 10 Niemców katolików co drugie święto odbywało się obok polskiego także krótkie niemieckie kazanie.

* **W Swieciu** w Prusach Zachodnich potrzebną jest druga apteka. O koncesyę zgłosić się trzeba do prezesa regencji w Kwidzynie.

* **Bydgoszcz.** Nie lada figla wyplatał tu ktoś miejskiej kasie oszczędności w Tylży. Wysłał tamdotąd list z zawartością 1200 marek. Gdy list otworzono, okazało się, że zamiast pieniędzy, były w nim dwa arkusze papieru. Oddawcy listu nie zdołano wyśledzić. — Szajka młodych złodziei wykonuje tu rozliczne kradzieże. Wchodzą oni do składów i pod pozorem zakup-

łował paru groszy na kupno haczyków i zasówek. Do drzwi nie można się już dostać... Pada więc nieboga z dziećmi przy progu. — W tej chwili dach się załamuje i przygniata nieszczęśliwych. Ciotka Urszula, jak skamieniała stoi na dworze i krzyczy ratunku. Ale nim ludzie ze wsi nadbiegli, ratunek był już niemożliwy.

Dzień zaświtał, słońce weszło i oświeciło kupę dymiących się gruzów. Zaczęto je rozwalać i wydobywać trupy. Walka znaleziono w piwnicy. W martwej ręce, która jedynie nie była zweglona, trzymał blaszane pudełko, ów skarb najdroższy, dla którego poświęcił życie swoje i dzieci. Marysia i dzieci na węgiel się spaliły.

Nazajutrz wszystkie kości zebrano w jedną trumnę i odprowadzono na cmentarz. Ksiądz proboszcz, któremu Urszula opowiedziała o owych nieszczęsnych gruszkach, miał do zgromadzonego ludu długą i pouczającą przemowę, w której wykazywał, jak zgubną namiętnością jest chciwość.

na, zabierają zręcznie towary i uchodzą. Policja wpadła już na ślad złodziei.

ROZMAITOŚCI

Bogaty żebrak. Z Moskwy donoszą co niżej: W tych dniach do jednego ze szpitali moskiewskich przybył na kurację starzec w łachmanach. Przy zapisie oświadczył, że jest z profesji żebrakiem i dodał, że na wszelki wypadek pragnie powierzyć zarządcy szpitalu kilka groszy, jakie ma przy sobie. Zaciekawiona siostra miłosierdzia zapytała go: ile też ma pieniędzy? Odrzekł jej: »sam nie wiem, nie liczyłem.« I podał siostrze dość duży woreczek skórzany. Zaczęto liczyć i pokazało się, że w woreczku było więcej, aniżeli 10 tysięcy rubli. Z dalszego wypytywania starszka okazało się, że pieniądze te stanowią owoc 35letniej żobraniny.

Cały tuzin. Dzienniki warszawskie piszą: Przed kilku dniami pani R., żona dzierżawcy folwarku w okolicy Rudy Guzowskiej powiła bliźnięta płci żeńskiej. Ponieważ państwo R. mieli już poprzednio dziesięć cór zdrowo się chowających, więc obecnie komplet żeński doszedł do pełnego tuzina. Jest o czem myśleć...

Z powodu uroczystości „Wszystkich Świętych“ wtorkowy numer Gazety otrzymają Czytelnicy z poczty w poniedziałek; miejscowi mogą go odebrać w ekspedycji już w niedzielę.

Nadzwyczajny dodatek.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na dołączony dziś interesujący prospekt zaszczytnie znanych środków domowych **firmy C. Lück w Kołobrzegu (Colberg)**, i prosimy tenże wprost od firmy zażądać, gdyby go kto do ręki dostać nie miał. Lücka środki domowe już od pokoleń mają sławę i tysiącom przyniosły siłę i zdrowie. Powinny one jako wierni przyjaciele domu w każdej rodzinie w zapasie być trzymane. Dokładny sposób użycia jako i liczne świadectwa dołączone do każdej flaszki. Jedyny fabrykant C. Lück w Kołobrzegu.

Prawdziwe do dostania w Olsztynie w aptekach, w Pasymie w aptece, w Warmborku w aptece Heymanna.

Tylko za gotówkę.
Prosta ulica 10.

Berlinski dom towarowy.

M. Fischer.

Ścisłe stałe ceny.
Prosta ulica 10.

Największy skład sortymentowy w miejscu.

Dom zakupu A. Lissauer, Berlin O., ulica Holzmarkt 3.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej poleca swój jak najdoskonalej zaopatrzony skład towarów, jak:

towary krótkie, wełniane i białe,



osobny oddział modniarski,



szkło, porcelana, statki domowe i kuchenne,

towary łocciowe, bielizna i płótno.



Nowo podjęte: Konfekcja męzka, paltoty, płaszcze Hohenzollern, płaszcze do podróży, jopy, całe ubrania itd. Konfekcja damska: Płaszcze damskie z pelerynami, zarzutki, okrycia, żakiety, płaszczyki dla dzieci itd., we wielkim wyborze po zużyciu tanich cenach.

Obuwie,

jak: długie buty, trzewiki skórzane i filcowe, wszystko trwałe, mocno odrobione i po cenach zadziwiająco tanich i rzetelnych,

paryzkie, wiedenskie i berlińskie towary luksusowe,

galanterijne i skórzane, jako i wszelkie przedmioty do oświetlania i wszelkie automaty muzyczne.

Wielki wybór zabawek.

Kupującym z okolicy przy zakupie za 10 marek zwraca się pieniądze za kolej. — Również na życzenie każdy wystawiony w oknie przedmiot oddaje się po oznaczonej tam cenie.

Ścisłe rzetelna usługa.

Każdy przedmiot jak najchętniej się zamienia.

HURTOWNIE.

Skład sukna, towarów łokciowych i modnych

CZĄSTKOWO.

OLSZTYN,
rynek nr. 12
(pod sieniami).**Juliusz Bluhm,**OLSZTYN,
rynek nr. 12
(pod sieniami).

1. Oddział: KONFEKCJA DAMSKA.

**Nowości na jesień i zimę**

w kołnierzach, okryciach, paletotach futrzanych i sukiennych, pelerynach, zarzutkach, płaszczach dla dzieci, sukienkach dla dzieci, mufach baretach i garniturach dla dzieci itd

Głównie poświęciłem konfekcyi damskiej szczególniejszą uwagę i dostarczam dla tego tak w wyborze, kroju, jak i eleganckim wykończeniu w tym oddziale szczególnie doskonałych rzeczy.

2. Oddział: MATERIE NA SUKNIE.

**Mój skład materyi na suknie**

jest na porę jesienną i zimową w nowości jak najbogaciej zaopatrzony. Szewiot jak i „loden“ w guście angielskim i francuzkim itd. metr od 60 fen. do 6 mr.

WIELKI WYBÓR**nowości w materjach na paletoty i spodnie**

od najtrwalszych do najeleganciejszych.

Kzuchy na spacer i do podróży.

Ubiory na miarę wykonywa się pod kierownictwem dzielnego przykrawacza i ręczy się za dobre wykończenie.

MASZYN DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

Wskutek zasady sprzedawania „za gotówkę“, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek wielkiego obrotu jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne sklady sprzedajacym z drugiej ręki oddawają.

STAŁE CENY

STAŁE CENY.

UCZNIĄ

przyjmie natychmiast
Falkowski, mistrz kowalski
(Hohensteinerquerstrasse).

1 ucznia

i pachotka

przyjmie
Schurmann,
mistrz szewski (za ewang. kościołem).

UCZNIĄ,

syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczyć się dobrze krawiectwa przyjmie natychmiast

J. B. Dost,

Olsztyn, ulica Górna nr. 12.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robot i rytowania,

jako i

zakupne złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

Kalendarz „Katolika“

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendarium na cały rok i jarmarków, śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostolskiego“. Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia“, „O chowie królików“, „Sześćście tylko w ojczyściej ziemi“ (3 obrazki), „Chrześcianie w cyrku Nerona“, „Słów kilka o Tatrach“ (15 obrazków), „Adam Mickiewicz“ (z obrazkiem), „Krótka historia kościoła i klasztoru Ojców Bernardynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alwernii w Galicyi“ (z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod tytułem: „Górnoślączy posłowie do parlamentu“ z obrazkami posłów: Szmuli, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznera.

Do Kalendarza „Katolika“ dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obraz kolorowy (Najśw. Serce P. Jezusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy, 11ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u pp. agentów „Katolika“ oraz w ekspedycyi „Katolika“.

Dla odsprzedających stósowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O-S.)

UCZNIĄ

w naukę szewstwa przyjmie
Krause, mistrz szewski,
ulica Górna (Oberstr.) 12.

Milliony świni
ginie rok rocznie na czerwonce. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest „ANTIBAKTERIKON“, jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się „Antibakterikon“ znajdować w każdym gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabyć u **Wł. Chrościelewskiego** drogeria w Gietrzwałdzie.

2 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie
Rastemborski,
Olsztyn, ulica Szańcowa.

Ucznia

w naukę **rzeźnictwa** przyjmie
zaraz

N Klein,

mistrz rzeźnicki, rynek nr. 28.

1 parę szlów

z uździenicami, używanych, ale w dobrym stanie, ma tanio na sprzedaż

Lewandowski,

Remontemarkt nr. 16.